Rok II. Tarnów dnia 15-go sierpnia 1902 r. Nr. 15.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedynczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:

T. CZAYKOWSKI,

profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 16-go do 31-go sierpnia. 16. S. Rocha wyznawcy. 17. **N. 13 po Św.** Jacka i Liber. 18. P. Heleny. 19. W. Benigny. 20. S. Stefana króla. 21. C. Joanny Fremiot. 22. P. Filiberta opata. 23. S. Filipa biskupa. 24. **N. 14 po Św.** Bartłomieja. 25. P. Ludwika króla. 26. W. Zefiryny 27. S. Przenies. św. Kazimierza. 28. C. Augustyna biskupa. 29. P. Ścięcie św. Jana. 30. S. Róży z Limy. 31. **N. 15 po Św.** Rajmunda i Joachima.

Wobec strejków rolnych.

(Ciąg dalszy). Dola posiadacza większej własności w Galicyi wschodniej już od dawna nie była do pozazdroszczenia. Nie mam tu na myśli fortun magnackich, obejmujących kilka lub kilkanaście tysięcy morgów obszaru, ale chcę mówić o tych drobniejszych posiadaczach, o właścicielach jednej lub dwu wiosczyn, a także i o dzierżawcach, których jeden lub drugi rok nieurodzaju popycha w szpony lichwiarskie. Rozleglejsze dobra bywają tam rzadziej administrowane we własnym zarządzie, a oddawane w dzierżawę przynoszą tenutę bez względu na to czy nieba dla dzierżawcy były łaskawsze czy nie, więc bieda panom nie dokuczy, a mniejsza kryzys ekonomiczna nie wyruszy takich właścicieli z ich posad. I to jest w obecnych czasach pocieszającem, że znaczne obszary ziemi pozostaną w rękach tych, którzy odziedziczywszy jej własność będą także spadkobiercami narodowych tradycyj i wielkich obowiązków społecznych, złączonych ściśle z posiadaniem ziemi.

Ekonomicznie słabsi muszą siłą woli, oszczędnością i wytrwałą pracą stawić czoło w walce z podstępną działalnością wrogich agitatorów, jeśli nie chcą się dać wyzuć z ojcowizny, jeśli nie chcą postradać tej ziemi zroszonej krwią i potem ich przodków i w tym duchu postępując muszą najpierw zastanowić się nad przyczynami materyalnego upadku.

Niepomyślny stan gospodarstw rolnych datuje się nie od dziś, a początek jego sięga prawie połowy przeszłego stulecia, a zatem czasu, kiedy to zaczęły się rozpowszechniać nowsze środki transportowe. Z udoskonaleniem kolei, parowców i telegrafów szedł równomiernie i wraz z niem potęgował się upadek ekonomiczny naszego ziemiaństwa, które jakby zahypnotyzowane nie starało się dostroić systemu gospodarczego do nowego kursu. Parowce wywoziły ludzi z Europy do Ameryki i Australii, z powrotem ładowały bawełnę lub wełnę jako balast, zaś zamiast piasku sypano na spód okrętów pszenicę lub kukurydzę. A produktów tych nie przychodziło mało, bo z statystycznych dat dowiadujemy się, że już między rokiem 1880 a 1885 przywożono do Europy 91 milionów centn. metr. pszenicy a 31 milionów centn. metr. kukurydzy i to tylko z Ameryki i Indyj, nie licząc w tem dowozu z Australii i Afryki. Nic więc dziwnego, że cena n. p. korca pszenicy z 12 złr. spadła na 7 złr.

A czyż wówczas ograniczono u nas uprawę tych produktów? Wcale nie! rzucono się do forsowniejszego gospodarowania w nadziei że ubytek w dochodach, wywołany zamorską konkurencyą, zostanie pokryty przez intenzywniejszą uprawę i obfitsze plony. Każdy nawet materyalnie zaszargany właściciel starał się urządzić gospodarstwo na modłę niemiecką, bo trąbiono na wsze strony, że w tem nasze zbawienie. Thaery, Wolfy, Koppy i t. d. stanowiły alfę i omegę wiedzy gospodarczej, a kto o teoryach przez nich głoszonych nie umiał rozprawiać albo wyrażał się z powątpiewaniem o możliwości sanacyi naszych stosunków przez niemieckie systemy, ten był uznawany za zacofańca. Pobudzani do tego polską literaturą gosp., zapożyczoną od Niemców, właściciele nasi zamiast rozwijać system gospodarczy samodzielnie, dostosowując go do potrzeb i stosunków ekonomicznych naszego kraju, chwycili się szablonu niemieckiego i urządzali na gwałt gospodarstwa intenzywne. Temu gorączkowemu małpowaniu zawdzięczamy, że folwarki nasze przypominają w zupełności niemieckie Maierhofy i że nie mamy nic swojskiego, ani wołu, ani konia, ani nawet psa polskiego, ba nie mamy pieniędzy, bo te poszły do Niemców, jako zapłata za naukę.

Wszelkie gospodarstwo intenzywne, by się mogło rentować, wymaga oprócz ziemi jeszcze dwóch innych czynników, a mianowicie wymaga znacznego kapitału obrotowego i możliwości korzystnego zbytu wyprodukowanych płodów. Kraje zachodnie Europy były pod tymi względami w korzystniejszem położeniu od nas, bo zbyt łatwy bez kosztów transportu miały na miejscu, a posiadały także kapitały, których my z powodu klęsk narodowych nie mieliśmy. U nich więc system intenzywnego gospodarowania trzymał się jako tako, czasami wprawdzie kulał, że aż musiały go leczyć cła ochronne, nie doprowadził jednak do ruiny. U nas stosunki były mniej pomyślne, jako kraj czysto rolniczy, bez rolniczego przemysłu, musieliśmy nadwyżkę produktów wysyłać na zachód do Niemiec; zboże ze wschodniej Galicyi musiało przewędrować przez całą długość kraju, a koszta transportu tak te płody zdrażały, że nasza pszenica w Niemczech po odliczeniu kosztów produkcyi stawała się droższą od amerykańskiej a nawet od rosyjskiej. Że pszenica i inne płody rosyjskie mogły konkurować z naszymi na rynkach niemieckich, do tego doprowadził zarząd kolei Karola Ludwika, który dla zboża rosyjskiej

proweniencyi, idącego transito, dawał 30 złr. od wagonu refakcyi, a za nasze zboże choćby wychodzące z Brodów musiano opłacać pełną taryfę.

Co się tyczy kapitałów potrzebnych do prowadzenia intenzywnego gospodarstwa, to tych u nas nie było, kto więc chciał urządzić gospodarstwo na niemieckie kopyto, mówiąc inaczej, kto zapragnął robić wkłady, ten musiał pieniędzy pożyczyć i w tem leży przeważnie główna przyczyna obdłużenia większej własności. Szczęśliwszym był ten komu przodkowie zostawili las dobrze zagospodarowany, bo dębinę płacono dobrze, potrzebowano jej na progi kolejowe, sosny szły na maszty dla niemieckich żaglowców i t. p. więc się snuli chałaciarze po lasach, a właściciel pieniądze uzyskane z wyrębu pchał w gospodarstwo, jeżeli ich nie zużytkował w mniej produktywny sposób. Wyniszczono też lasy i jak tak dalej pójdzie, będzie Galicya pustynią podobną Palestynie.

Lasy są regulatorem opadów i czynnikiem łagodzącym ostrość klimatu, gdyby u nas lasy szanowano, chociażby tak jak w Niemczech, nie mielibyśmy tyle klęsk elementarnych, nie byłoby wylewów, gradobicia, bezśnieżnych zim a mokrych lat. Bijącym w oczy przykładem zmiany klimatu jest u nas Podole. Klimat tam ostry, wiosna mroźna, w lecie taka posucha, że pastewne rośliny rzadko się tam udają, częste gradobicia, a dlaczego to wszystko? bo tam wyniszczono lasy bardziej aniżeli w Niemczech, a na dowód porównajmy procentowo rodzaje kultury na Podolu i w Niemczech, przeciętnie.

Na Podolu znajdujemy roli i ugorów 77·26%, łąk 3·10%, pastwisk 3·87%, lasów 16·77%. W Niemczech znajdujemy roli i ugorów 48·70%, łąk 10·90%, pastwisk 9·40%, lasów 31·00%. (C. d. n.)

Jeszcze o oczkowaniu.

Nadszedł stósowny czas do oczkowania w oczko *śpiące*. Śpiącem nazywamy oczko dla tego, że ma ono jakby przespać okres czasu od chwili oczkowania aż do następnej wiosny, bo wtenczas dopiero ma się ono wykształcić w pęd. Czynność sama odbywa się zupełnie tak samo jak przy oczkowaniu w oczko żywe. Głównym warunkiem, ażeby oczkowanie się udało jest to, ażeby podkładka i zraz, z którego zdejmujemy oczka, miały miazgę, t. j. żeby korę z nich łatwo można było zdjąć. Dwa tygodnie po zaoczkowaniu możemy się przekonać czy oczko się przyjęło; ogonek oczka przyjętego za lekkiem poruszeniem odpada, przeciwnie zaś w razie nie przyjęcia ogonek nie odpada, a wtenczas należy oczkowanie powtórzyć n. b. jeżeli w dziczku jeszcze będzie na tyle miazgi ażeby można korę odchylić.

Co się tyczy czasu, w którym ten sposób oczkowania uskutecznić można, zależy od rodzaju gleby, a także od rodzaju roślin, z któremi mamy do czynienia. I tak n. p. na ziemi piaszczystej, suchej, należy rozpocząć oczkowanie wcześniej aniżeli na ziemi gliniastej wilgotnej; grusze należy prędzej oczkować aniżeli pigwy lub jabłonie, deren, bez turecki lub kasztany prędzej aniżeli klony lub jesiony i t. d. w ogóle należy uważać, ażeby pooczkować najpierw te rośliny, które prędzej kończą wegetacyę, a potem te które dłu-

żej rosną. Dodać wypada, że niektóre drzewka owocowe tylko przez oczkowanie można z dobrym skutkiem uszlachetniać (*rozmnażać)* n. p. brzoskwinie i morele, które trzeba oczkować na czarnej damascenie (St. Julien). Róże tak samo otrzymamy najpiękniejsze i najtrwalsze z oczkowania.

Dwa lub trzy tygodnie po zaoczkowaniu należy popatrzyć czy obwiązka nie wżyna się w korę, co się zdarza szczególnie u drzew pestkowych, a w takim wypadku należy wiązadło zwolnić.

Na wiosnę wypada ściąć dziczek 10 ctm. ponad oczkiem, do pozostałego w ten sposób czopka przywiązuje się pęd z oczka wyrosły, ażeby się nie odłamał, a w końcu lipca czopek ten tuż ponad nasadą pędu ścinamy i ranę smarujemy maścią ogrodową.

W końcu nadmienię jeszcze, że do oczkowania drzew owocowych nie należy używać grubszych podkładek, co najwyżej grubych jak palec, grubsze lepiej uszlachetniać przez szczepienie (z wyjątkiem brzoskwiń i moreli).

A. Kurowski, naucz. kr. szk. ogrod.

Sposób niszczenia piędzika zimowego.

W czas na wiosnę można spostrzedz na drzewach owocowych oprzędy pełne małych gąsienic barwy zielonawej. Są to gąsienice piędzika zimowego, jednego z największych szkodników drzew owocowych. Gdy się w większej ilości na drzewie rozmnożą potrafią zniszczyć wszystkie młode listki i pączki kwiatowe.



Gospodarują one na drzewie zazwyczaj do połowy czerwca, poczem spuszczają się na ziemię, aby tu zamienić się na poczwarki, z których z początkiem października wylęgają się motyle. Samiczka tych motyli nie posiada wykształconych skrzydeł, nie mogąc więc latać, lezie po pniu drzewa, aby na gałęziach znieść swe jajka. Tę właściwość motyli piędzika wyzyskujemy do ich zagłady przez zakładanie lepkich pierścieni na pnie drzewa. Pierścienie te sporządza się z grubego papieru, który szpagatem, lub drutem do drzewa przywiązujemy i powlekamy mazią, sporządzoną z 2 kg. oleju lnianego, $1^1/_2$ kg. smoły szewskiej $^1/_2$ kg. smarowidła do wozów i 1 kg. terpentyny. Samiczka piędzika podczas swej wędrówki z ziemi na gałęzie drzewa przylepia się do tego lepkiego pierścienia.

Takie pierścienie należy zakładać już w lipcu i do końca listopada co pewien czas powlekać mazią, aby ciągle były lepkie.

W. Tabeau, naucz. kr. szkoły ogrod.

Nieco o pawiu.

Jakkolwiek ten najpyszniejszy z wszystkich ptaków nie należy do drobiu pożytkowego, bo utrzymywanie jego przeciwnie jest zbytkiem, na który mogą sobie pozwolić tylko gospodarstwa większe, budzi on przecież ogólne zainteresowanie, i to nas zniewala podać niektóre szczegóły odnoszące się do jego dziejów, hodowli, a ewentualnie także pożytku.

Ojczyzną pawia są Indye wschodnie, gdzie też do dziś żyje w stanie dzikim w liczbie niemałej, nad brzegami Gangesu i na wyspach archipelagu indyjskiego. Już tysiąc lat przed Chr. przenieśli go Fenicyanie w okolice morza Śródziemnego, gdzie jako przedmiot zbytkowny znalazł dobre przyjęcie u wielkich i bogatych. Ozdabiał on już podwórze Salomona; z Azyi żydowskiej dostał się do Grecyi, gdzie stał się godłem Junony. Karol Wielki kazał go utrzymywać w swych dobrach i wkrótce stał się wszędzie przedmiotem podziwu. Często ręka artysty próbowała naśladować piękność pawia, ale ani pendzel malarza ani kompozycya z drogich kamieni i kruszców jubilera nie są w możności przedstawić wiernie jego ubarwienia. Dumnie nosi on swą koronkę, z kilku delikatnych piórek złożoną i ogon swój o tysiącu oczu, jakby szmaragdem i czerwonawem złotem zdobny. Dumnie lecz i z powabem kroczy paw, a gdy jeszcze swój ogon roztoczy na stuoczne koło, to chyba żaden płaszcz królewski w zawody z nim pójść nie może.

Że taki ptak nie pasuje do podwórka wieśniaczego, rzecz jasna i prosta, zresztą praktyczny gospodarz, na małem swem dziedzictwie w pocie czoła pracujący, nie będzie dziś utrzymywał wspaniałego wprawdzie, ale nieużytecznego zjadacza pokarmu; trzymać go mogą i trzymają ludzie zasobniejsi.

Jako ptak ozdobny wymaga paw szczególniejszej pielęgnacyi. Najprzód jest on wybredny w wyborze pomieszkania; jeżeli mu się ono zaraz z początku nie podoba, natenczas wybiera sobie sam kwaterę nocną na dachu lub jakim pobliskiem drzewie. Dla pierza jego świetnego schronisko wprawdzie znośne, ale tem gorsze jest ono dla zdrowia i bezpieczeństwa jego. Dlatego zaraz po nabyciu należy go umieścić w wysokiej i przestronnej stajni, ustawiając nie zbyt blisko ściany dość wysoką bantę, gdzie mógłby na miejscu znacznie wywyższonem przesiadywać bez obijania i strzępienia piór ogonowych. Reszta urządzeń co do stajni, wody, paszy i pokarmu jest taka sama jak dla indyków. Paw je wszystko, co mu się poda: jęczmień, owies, pszenicę, proso, groch i wykę; w lecie wyszukuje sobie z pomiędzy roślin zielonych te, które lubi, a jako ptak grzebiący także robaki i poczwarki z świata owadziego. Pszenicę lubi przedewszystkiem i ta najlepiej mu służy.

Kto nie ma parki do rozrodu, a chce mieć dobrą, niechaj się na cenę nie bardzo ogląda i nie sprowadza ptaków z nieznanych źródeł, ale niechaj się zwróci do firmy znanej, w której nie zedrą, a od której otrzyma egzemplarze wartościowe. Pamiętać należy, że paw dopiero w trzecim roku jest do rozpłodu zdolny i baczyć na to, aby nie zaczynać z ptakami młodszymi. Jak wszystkie ptaki lubi także samica pawia przysposabiać swe gniazdo w ukryciu. Przygotowuje się więc dla niej takie miejsce w odpowiednio wielkiej pace, której jedną ścianę się wybija, zostawiając atoli jednę deskę u dołu na kształt progu. Jako podkład sypie się suchy piasek w jednym

z kątów, pomieszany z popiołem, na czem układa się słomę i siano. Tak przyrządzoną pakę ustawia się w kącie stajni w ten sposób, ażeby otworem była zwrócona ku kątowi, z pozostawieniem atoli takiego miejsca, ażeby samica mogła wygodnie wchodzić i wychodzić. Musi to być miejsce zaciszne i spokojne, o ile możności takie, w którem nie trzyma się żadnego innego zwierzęcia. Kwoka musi mieć zawsze pszenicę i świeżą wodę. Samica składa w kwietniu i maju 12—18 jaj, co dwa dni jedno. Czasami składa ona w ten sposób dwa i trzy razy do roku w przeciągu lata, mianowicie wtenczas, gdy nie wysiaduje. Czas wysiadywania trwa 30 dni, jeżeli zaś podłoży się jaja pod indyczkę albo kurę kochinchińską, tylko 28 dni.

Pisklęta są nader delikatne; delikatniejsze i wrażliwsze od indycząt, dlatego muszą być bardzo troskliwie chronione od wilgoci i zimna — prócz tego wymagają znakomitej karmy. Najlepszą są dla nich: ser, pokrajane robaki mączne, poczwarki mrówcze lub jaja na twardo ugotowane, posiekane razem z gotowaną sałatą. Później daje się im rozmiękczoną pszenicę i jęczmień, pomieszane z gotowanymi, drobno posiekanymi ziemniakami. Od piątego tygodnia lubią młode wyskakiwać na banty, czego dopuszczać nie należy, ponieważ potrzebują jeszcze dużo ciepła i muszą pozostać w gnieździe.

Podczas pierzenia się potrzebują tak młode jak i stare pawie jeszcze szczególniejszej pielęgnacyi. Miód, pszenica, obłuskany owies i czysta zawsze świeża woda, muszą im być podawane. W tym czasie są one chorowite, obawiają się ludzi i najchętniej kryją się przed ich okiem.

Charakter pawia jest złośliwy, swarliwy, jak pantarki. Często wyrządza on szkody, chwytając dzióbem pisklęta innych ptaków domowych i miotając niemi na wszystkie strony, dopóki ofiary swej na śmierć nie zamęczy.

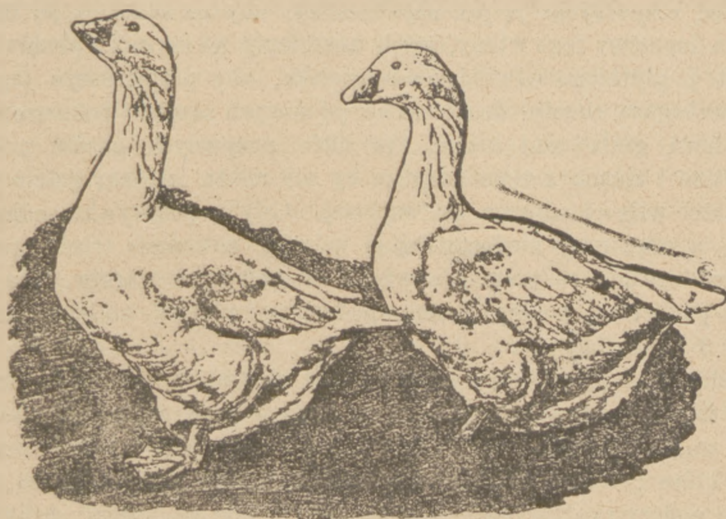
Swój strój wspaniały otrzymuje paw dopiero w trzecim roku, w którym kończy się jego zupełny rozwój. Prześliczne pióra ogonowe są właściwie jedyną u niego rzeczą, przedstawiającą jakowąś wartość, ale nie pozostającą w żadnym stosunku do kosztów, jakich utrzymanie jego wymaga. Zresztą i one podlegają modzie: jeżeli mają cenę znaczną t. j. jeżeli paniom się podoba przystrajać niemi swoje kapelusze, to można osiągnąć z nich dochód dość znaczny. Ale podskubywać pawi nigdy nie należy, pióra bowiem wypadają same przez się, jeżeli są dojrzałe t. j. jeżeli dutki ich nie są już krwią napełnione.

Oprócz zwykłego, znanego u nas pawia są jeszcze niektóre odmiany jego, różniące się od niego jedynie innem zestawieniem barw. Z tych wspomnę tylko o pawiu białym, należącym do tak zwanych albinosów, które u wszystkich niemal zwierząt się zdarzają i dla rzadkości wysoką cenę osięgają. Jego pióra ogonowe szczególniejszym, charakterystycznym rysunkiem oczek opatrzone, są jakby stworzone na to, aby służyć na ozdobę kapeluszy damskich.

W starożytności jadano mięso pawia, a podczas wystawnych biesiad rzymskich bywał pieczony paw, podany z częścią swych piór strojnych, najkosztowniejszem daniem. Mięso jego jest twarde i łykowate, ale młode pawie jedno i dwuroczne dają mięso wcale dobre, mogące być użytem na pieczeń albo na pasztet i t. p. *Prof. Z. Morawski.*

Gęś emdeńska.

W ostatnich kilku latach rozpowszechniła się u nas gęś emdeńska pochodząca z Niemiec (Fryzyi) z okolic miasta Emden, leżącego nad rzeką Ems.



Jest to gęś okazała o wyniosłej postawie i łabędziej szyji. Upierzenie śnieżno białe, lśniące, zaleca ją do hodowli celem produkcyi pierza, które znajduje zawsze chętnych nabywców. Dziób ma różowy, a nogi pomarańczowo żółte, co zaś najciekawsze to ubarwienie tęczówki u oka, która jest jasno niebieska. Tak ubarwionej tęczówki żadna inna gęś nie posiada. Gęś emdeńska należy do ras najcięższych, dorosła utuczona dochodzi do 15 kg. wagi, a narośl tłuszczowa pod brzuchem jest wówczas tak wielka, że gęś włóczy podbrzuszem po ziemi. *Roman Zabłocki.*

Kiedy i dlaczego trzeba podorywać ścierniska?

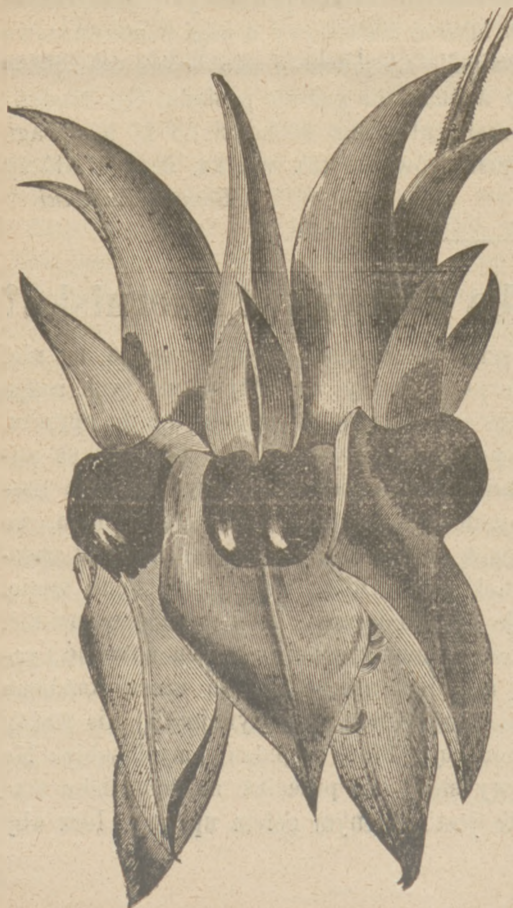
Wiadomą powszechnie jest rzeczą, że ziemia, żywiąc rosnące na niej rośliny, wyczerpuje swe siły, wyczerpuje zapasy do odżywiania tych roślin potrzebne, a czyni to przez cały czas ich rozwoju i wzrostu, aż do sprzętu. Mogłoby się zdawać, że po takiej pracy należy dać ziemi odpoczynek zupełny, że nie należy jej wcale ruszać przez pewien czas, czyli mówiąc inaczej, zostawić ją odłogiem. Takie mniemanie byłoby jednakże mylnem, bo tu rozchodzi się nie tyle o odpoczynek, ile o zasilenie ziemi nowymi zasobami pokarmowymi, dla roślin potrzebnymi. Odłóg tam, gdzie ziemi wiele, a pastwisk mało, jest wskazany, ale nie konieczny. Aby ziemię wzmocnić, aby jej dostarczyć nowych pokarmowych materyałów potrzeba nawozić i racyonalnie uprawiać. Że nawożenie roli jest niezbędne, to rzecz każdemu gospodarzowi aż nadto znana, ale nie każdy wie, a przynajmniej nie każdy rozumie dobrze, po co się ściernisko podoruje. Może niejeden pomyśli sobie: Na to, aby ziemię przygotować pod nowy siew, bo przecież na ściernisku siać nie można. Otóż tak nie jest! nie to jest głównym celem uprawy, lecz aby

ziemię przyprowadzić do takiego stanu, w którym ona najłatwiej odpowiednią ilość wody i ciepła utrzymać potrafi. Drugim celem uprawy jest wytępienie chwastów i szkodliwego robactwa.

Te dwa względy już wystarczają, aby z podorywką ściernisk nie zwlekać, lecz przeciwnie, rozpoczynać ją jak najwcześniej, aby ze skutków jej dłużej korzystać, a dopniemy tego wtedy, jeżeli zaczniemy po sprzęcie płodów od podorania, t. j. płytkiego odwrócenia ścierniska, aby przyspieszyć jego gnicie, gdyż to wzbogaca ziemię; dostarczając jej nowych zasobów pokarmowych. Jeżeliby ścierń gniła nad ziemią, to dużo pożywnych gazów uchodziłoby w powietrze i ziemia z tego pożytku by nie miała, zresztą gnicie w ziemi w obecności wilgoci odbywa się szybciej. Gdyby podorywka odbywała się za sucha, a więc przy niedostatecznej wilgoci, natenczas trzeba podorywkę dobrze zwalcować, co przyciąga wilgoć z głębszych warstw. Do rozkładu potrzeba powietrza, należy przeto podorywać płytko, najlepiej za pomocą płużków 3 i 4-skibowych.

Podorywka przyspiesza także wzrost chwastów, które w jesieni wyniszczyć łatwo, a tem samem mieć na wiosnę pole czyste, co jest rzeczą wielkiej wagi. Wreszcie wydobywa ona na wierzch pędraki i rozmaite robactwo, które ptactwo zjada i od szkodników tych rolę oczyszcza, za czem idzie, że podorywka nietylko jest niezbędną, ale że trzeba podorywać jak najrychlej po sprzęcie.

Antoniewicz.



Clianthus (Łódczak).

Wyrasta do 60 cm. wysoko, kwitnie na wiosnę, w lecie, a nawet i w zimie. Jestto bardzo wspaniała roślina przez swoje lśniąco szkarłatno czerwone kwiaty z czarno purpurowemi plamami. Jest jednak dość wybredna, nie lubi bowiem deszczu, ani wielkich zmian temperatury. Nasiona wkłada się pojedynczo do małych wazoników w ziemię inspektową z liściową i piaskiem, utrzymując w 12—18° C. Później przesadzić do większych wazoników, nie ugniatając bardzo ziemi i stopniowo dawać w chłodniejsze miejsca.

J. N.

Torf i jego zużytkowanie.

(C. d.) Skoro badania wykazały, że torf nadaje się do eksploatacyi czy to na materyał opałowy czy to na ściółkę i że pokład jest dość gruby, wtedy przystąpić należy do osuszenia torfiska, a najpierw do wyszukania kierunku spadku dla wody na danym terenie.

Co do sprawy osuszania, to mogą zachodzić rozmaite wypadki. Nie raz da się torfowisko osuszyć nie wielkim kosztem przez przeprowadzenie rowu i to dość płytkiego, podczas gdy w innym terenie musi się przeprowadzić gruntowne osuszenie na podstawie planu niwelacyjnego, gdyż w inny sposób nie da się urządzić spadku dla ścieku wody. Rozumie się, że w takich wypadkach potrzeba będzie zasięgnąć rady inżyniera i eksploatować torf na większą skalę, gdyż inaczej zysk z dobywania nie opłaciłby kosztów osuszania. Trafiają się i takie torfowiska, których osuszenie za pomocą rowów otwartych jest wprost niemożliwe ze względu na wielkie koszta przy braniu bardzo głębokich rowów i brak odpowiedniego spadku. W takich wypadkach używają do osuszania pomp poruszanych siłą pary lub wiatru (wiatrakiem). Naturalnie, że mały posiadacz gruntowy, dla którego to piszemy, nie może nawet marzyć o tem, by osuszał torfowisko przy pomocy inżyniera i pomp, gdyż obszar jego najczęściej nie wielki sąsiaduje z gruntami obcymi, których właściciele nie zgodziliby się na to, by ich grunta zatapiano lub brano przez nie rowy, może więc zabrać się do eksploatacyi torfowiska głębszego w takim tylko wypadku, jeśli ma spad dla wody czy to do rzeki czy strumyka, czy do innego zbiornika niżej położonego. Jeśli właściciel torfowiska znalazł taki zbiornik, to musi przedewszystkiem zbadać, czy nie jest on zamulony lub zarośnięty szuwarem, a jeśli tak jest, to trzeba go pogłębić i oczyścić żeby z wiosną lub podczas silnych deszczów woda nie wracała z takiego zbiornika na torfowisko i takowego nie zalewała. Lecz nie tylko pogłębić należy koryto zamulonego strumyka, lecz usypać trzeba wzdłuż brzegu wał ochronny i przy kanale odprowadzającym wodę urządzić stawidło dla regulowania stanu wód w torfowisku.

Jeśliby rów główny wykopany wzdłuż torfowiska nie odprowadzał wszystkiej wody zalewającej torfowisko, w takim razie trzeba brać co 150 do 200 metrów rowy poboczne prostopadle do kanału czyli rowu głównego. Rowy poboczne mogą być płytsze od głównego, powinny jednak sięgać w torfowiskach płytszych do połowy, a w głębszych do $^3/_4$ głębokości torfowiska. Rowów pobocznych nie należy kopać na całej przestrzeni torfowiska od razu lecz tylko na takim obszarze jaki mamy wyrobić w przeciągu 2 do 3 lat.

Oprócz tego potrzebne jeszcze będą rowki górne na 30 do 40 cmt. głębokie, odległe na 50 metrów, a idące prostopadle do rowów pobocznych lecz mają być brane tylko na obszarze przeznaczonym do suszenia wydobytego torfu. Rowki takie potrzebne będą szczególnie w pierwszych latach dobywania torfu celem osuszenia torfowiska, a tem samem wstrzymania porostu mchów na powierzchni.

Powiedziano poprzednio, że torfowisko przed eksploatacyą osuszać należy rowami branymi częściowo, uwzględniając przestrzeń jaka ma być dobytą w dwóch lub trzech latach. I całkiem słusznie, bo gdybyśmy osu-

szyli całe torfowisko, a nie eksploatowali zaraz, to by pod wpływem powietrza torf się rozkładał i zamiast materyału opałowego lub ściółkowego otrzymalibyśmy tylko próchnicę dla celów powyższych bezużyteczną. (C, d. n.).

Gospodarstwo białogłowskie.

(Dokończenie).

Ręka rękę umywa.

Bo wyżej nie bez słusznej rzekło się przyczyny,
Ręka rękę umywa; stare to nowiny,
Iż Bóg, stwórca najwyższy, Adama samego
Nie stworzył na tym świecie człowieka jednego,
Żeby tylko szczególny, jako osowiały
Zostawał bez przyjaźni, — byłby wnet zgrzybiały.

Pomoc z białogłową.

Mężczyzny bez białej płci nie może pilnować,
Bez niej sam ludzki rodzaj musiałby szwankować,
Przeto w swej niedościgłej sporządził mądrości:
Wywiódł Ewę subtelnie z Adamowej kości,
Albowiem człowiekowi źle bez pomocnika,
Biada samemu; niemasz większego nędznika
Na świecie, — w wspólnem bowiem być stowarzyszeniu,
Lub w szczęściu, lub w nieszczęściu jest ku pocieszeniu.

Grzech w raju i praca.

Gdyż obojgu najwyższy Tworca (gdy skusili
Jabłka z zakazanego drzewa — i poszyli
Sobie z liścia rogóżki, by pokryli ciała)
Rzekł: ponieważ respektu żadnego nie miała
Przestroga moja, — w krwawym pocie czoła swego
Pożywać sztuki chleba aż do dnia sądnego
Będziecie, ziemię orząc. Okropne to słowa!
Wnet po nich łagodniejsza nastąpiła mowa:
„Roście rozmnażajcie się, napełniajcie ziemię,
Bo luboście zgrzeszyli, przecięście me plemie.“

Powinszowanie autora.

Tegoż i ja przezacne, wam życzę matrony,
Abyście tym sposobem ojczyźnie obrony
Dodawały; gdy się tak (wróżę wam) sprawicie,
Gospodarskie fatygi sobie osłodzicie.

Rozmaitości.

Program III-ej wystawy sadowniczej urządzonej staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. Wystawa trwać będzie pięć dni: 28, 29, 30 września, 1-go i 2-go października. Otwarcie wystawy nastąpi dn. 28 września (niedziela) o godz.

11-ej przed południem, zamknięcie 2-go października (czwartek) o godz. 5 popołudniu. Wystawa obejmować będzie następujące działy:

I. grupa. *Owoce*: jabłka, gruszki, śliwki, winogrona, brzoskwinie, orzechy włoskie i laskowe.

II. grupa. *Przeroby owocowe:* 1) wina owocowe, 2) nalewki, 3) susze, 4) soki, konfitury, kompoty, marmolady etc.

III. grupa. *Drzewka i krzewy owocowe.* 1) drzewka wysokopienne, 2) półpienne, 3) krzewy owocowe.

IV. grupa: *Narzędzia ogrodnicze i maszyny do wyrobu win owocowych i suszu.*

V. grupa: *Kosze do pakowania i przesyłania owoców i stelaże do przechowywania owoców.*

W każdej poszczególnej grupie rozdawane będą nagrody, a mianowicie: dyplomy honorowe, medale złote, srebrne, bronzowe i listy pochwalne, które przyznawać będzie komisya sędziów.

Na wystawę owoców należy przesyłać po 10 sztuk z każdej odmiany. Bardzo pożądanem byłoby podanie przy każdej odmianie:

1) rodzaj gleby, na której rosną, 2) obfitość owocowania, 3) czy corocznie rodzą, względnie w jakich odstępach czasu, 4) odporność na mrozy, 5) wytrzymałość na wiatry, 6) jak długo dadzą się przechować, 7) czy drzewa w sadzie są zasilane.

Owoce należy przesyłać zapakowane w koszach lub paczkach, przegradzając warstwy plewami, skrawkami papieru etc. Ułożeniem owoców na wystawie zajmie się komitet.

Przy winach owocowych należy podać: 1) rok wyrobienia, 2) cena i ilość zapasu do ewentualnej sprzedaży.

Z każdego rodzaju wina należy przysłać po 1 flaszce. Sędziom przysługuje prawo próbowania wszelkich przerobów objętych grupą I. i II-gą.

Wszelkie przedmioty z grupy II., III., IV. i V-tej mają być przysłane najpóźniej na 2 dni przed otwarciem wystawy t. j. 26 września — owoce zaś uprasza się o wcześniejsze przysyłanie, najpóźniej 3 dni przed wystawą.

Komisya sędziów czynną będzie w dniu otwarcia t. j. 28 września od 8-ej rano.

Dla targu owocowego jest wypracowana specyalna instrukcya. Obrady nad sprawami sadownictwa odbędą się dnia 29 września (poniedziałek) od 9-tej do południa na placu wystawy.

Za Wydział Towarzystwa! Sekretarz: *Antoni Kurowski.* Prezes: *Ludwik Kowalski.*

Za komitet: Sekretarze wystawy: *Wojciech Maciaszek, Ignacy Smalec.* dyrektor wystawy: *Tadeusz Czaykowski.* Gospodarz wystawy: *Wiktor Tabeau.*

Równocześnie z wystawą sadowniczą odbędzie się wystawa drobiu, królików i gołębi.

Konkurs na stypendyum. Na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I. ustanowiliśmy stypendyum w rocznej kwocie 480 K. dla kształcenia praktycznych stawniczych. Zarząd dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego w Zatorze, ofiarował nam na ten sam cel wspaniałomyślnie kwotę 200 K., w skutek czego stypendyum wynosi obecnie 680 K., a stypendysta pobierać będzie miesięcznie 57 K. z dołu.

Celem nadania w roku 1903. tegoż stypendyum rozpisuje się niniejszem konkurs.

„Za zezwoleniem zarządu dóbr J. W. P. Augusta hr. Potockiego odbędzie „stypendysta naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1. „stycznia do końca roku 1903. i otrzyma od zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie.

„Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierow„nictwu zarządowi dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane sobie polece„nia, uwzgledniać jak najskrupulatniej udzielone sobie wskazówki i instrukcye i pra„cować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszyst„kie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne.

„Wypłata przyznanego stypendyum nastąpi za pośrednictwem zarządu dóbr „w Zatorze ratami miesięcznemi po 57 K. z dołu. W razie nagannego sprawowa„nia się utraca stypendysta stypendyum i nie otrzyma świadectwa odbytej praktyki.

„Po odbyciu nienagannem praktyki do końca roku 1903. otrzyma stypendy„sta od zarządu dóbr w Zatorze świadectwo, które zatwierdzi wydział krajowego „Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

„Podanie o nadanie stypendyum, *własnoręcznie przez ubiegającego się* „napisane, ma być wniesione do końca listopada 1902. r. do Wydziału krajowego „Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Mikołajska 2, i dołączyć do niego „należy:

1) Metrykę urodzin, wykazującą, iż kandydat ukończył przynajmniej 18 „lat życia.

2) Świadectwa, wykazujące, iż kandydat ukończył co najmniej szkołę ludową „z dobrym postępem, lub, że jest uczniem szkoły wydziałowej.

„Kandydaci z ukończoną niższą szkołą rolniczą będą mieć przed innymi „pierwszeństwo.

3) Świadectwo lekarskie, wykazujące, iż kandydat jest zupełnie zdrowym „i silnym.

4) Świadectwo moralności i nienagannego życia, wystawione przez właściwy „urząd parafialny.

„Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie w ciągu mie„siąca grudnia 1902."

Kraków, 1 czerwca 1902.

Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Ryby w rzece Anizie. W Anizie w połowie marca wyginęła tak znaczna liczba ryb, że wypadek ten grozi klęską dla rybołostwa w Austryi. Na przestrzeni 100 km. od ujścia potoku Erzbach do Anizy w dół rzeki płynęły nieżywe ryby całemi ławami, a były to przednie gatunki ryb jak n. p. pstrągi. Gospodarstwo rybne w Anizie było wzorowe i rzeka ta dostarczała od dawna bardzo obfitego i doborowego połowu. Obecnie, jak zapewniają dzienniki wiedeńskie, rybołostwo w Anizie zostało zniszczone na długi szereg lat, wdrożone natychmiast dochodzenie wykazało, że klęskę spowodowały odpadki fabryczne, które z hut Towarzystwa górniczego alp. spływały do potoku Erzbach, a następnie do Anizy i zanieczyściły wodę, skutkiem czego ryby ginęły nie mogąc oddychać. Skonstatowano, że w wodzie Anizy na 80 kilometrów poniżej ujścia Erzbachu były znaczne ilości kwasu siarczanego. W Radzie państwa wniósł p. Beurc interpelacyę do ministerstwa rolnictwa w sprawie od-

szkodowania przez alpejskie Towarzystwo górnicze dotkniętych klęską właścicieli rewirów rybołowczych tudzież w sprawie ochrony rybołostwa na przyszłość. *Red.*

Odpowiednie zużytkowanie gnojówki. W gnojówce znajduje się niezbędny a drogi składnik nawozowy, a mianowicie azot. Kto przeto nie zużytkuje gnojówki uzyskiwanej w odpowiedni sposób jako nawozu, traci znaczne sumy. Gnojówki można użyć w sposób rozmaity: można jej używać do zwilżania kupy nawozowej albo wywozić wprost na pole, albo wreszcie polewać nią kupy kompostowe. Że oprócz tego używa się jej skutecznie do zasilania drzew, to rzecz wiadoma. Jeżeli nie ma się nic gnojówki zmarnować, to przedewszystkiem potrzeba, ażeby tuż przy gnojarni znachodził . się zbiornik, do którego dopływałaby gnojówka ze wszystkich stajen. Za pomocą odpowiedniej sikawki należy codziennie część gnojówki rozlać po nawozie, który jak wiadomo — zawsze w wilgotnym powinien znajdować się stanie. W czasach gorąca i posuchy może w ten sposób być zużytkowany cały zapas gnojówki, w czasach przeciwnie dżdżystych albo się ją wywozi na pole albo używa do kompostu. *Zabłocki.*

Kmin jest jedną z tych nielicznych roślin, które się i na cienistych miejscach udają, przynosząc jeszcze dochód dobry, a czasami nawet świetny. Uprawa jego dość prosta. Nasienie wysiewa się w lipcu albo w sierpniu na grzędę dobrze i pulchnie skopaną, ale rzadko, ażeby rośliny miały dość miejsca rozwinąć się należycie w silne łodygi. W marcu lub kwietniu następnego roku wysadza się te rośliny na przygotowane dla nich a dobrze spulchnione grzędy rzędami mniej więcej 10 cm. od siebie oddalonymi. Praca na takiej plantacyi kminu ogranicza się następnie na tem, że się ją starannie plewi i kilka razy do roku okopuje. Zbiór zaczyna się wtenczas, gdy rośliny pożółkną; wtedy żnie go się i układa na płachtach, ażeby się najlepsze, najpełniejsze ziarna nie zmarnowały. Następnie młóci go się lekkim cepem i czyści, jak każde zboże. Praca zatem nie ciężka, przeciwnie lżejsza nawet niż przy innych roślinach nasiennych, a dochód bywa w każdem razie znaczniejszy, zważywszy że pod kmin używa się gruntu, który byłby nie przyniósł nic albo bardzo mało, wydając lichą trawę. Na ćwiartce morga gruntu obsadzonego drzewami (o ziemi zresztą dobrej) zebrano w pewnem gospodarstwie 3 cetnary kminu a licząc cetnar po 25 K. otrzymano za kmin 75 K., z morga byłoby przeto 300 K. dochodu, a może być i więcej. Kmin należałoby więc uprawiać wszędzie w sadach tembardziej, że spulchnianie ziemi i drzewom na zdrowie wychodzi, a odbiorców na ten artykuł nie braknie nigdy. *Iwski.*

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę półroczną by raczyli przesłać należytość za półrocze drugie w kwocie 2 kor, 30 h.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.